

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok 1

Łódź — Warszawa, 24 wrzesień 1945

Nr 14

Decydujący moment

Nadzwyczaj ważne zawody, mistrzostwa lekkoatletyczne Polski, nie zostały opracowane bezbłędnie.

System dwu zawodników okręgu do każdej konkurencji, wypacza tradycyjną u nas masowość zgłoszeń w tej generalnej próbie sił.

Fakt trudności organizacyjnych nie jest dostatecznym usprawiedliwieniem. Większe trudności pokonywa się teraz w Polsce, i musimy raz na zawsze przekreślić wyraz — trudności. Jeśli mamy ochotę usprawiedliwiać się nim, spójrzmy w stronę stolicy. Tam trudności mają jedynie zastosowanie w sensie — POKONYWANIA ICH...

W dniu gdy na stadionie ŁKS-u startować będą lekkoatleci w walce o tytuły mistrzowskie, przy zielonym stoliku rozegra się ostatni akt przed utworzeniem instytucji PZLA.

Ważny to moment, od wyzyskania którego wiele zależy.

Polski Związek Lekkoatletyczny ma za sobą wielkie tradycje. Ma chwile chwalebne i chwile ciężkich kryzysów. Kiedyś, był inż. Znajdowski. Jak łagodny pater familias, utrzymywał równowagę i powagę tej odpowiedzialnej placówki.

Reaktywujemy PZLA. Nie popełnijmy żadnego błędu, nie zaniedbajmy żadnej sprawy. Mówmy wszystko, ale nade wszystko myślimy głęboko. Myślimy już dziś, żeby do Łodzi przyjechać z gotowymi referatami.

Zarząd PZLA to ciężki orzech do zgryzienia. Brak ludzi; trudności komunikacyjne. Ale nade wszystko pilnujmy składu personalnego. Nie dopuśćmy żadnej „parazytywnej owcy”. W naszej lekkoatletyce pracowali zawsze ludzie nad wyraz ideowi. Ta wielka tradycja winna być specjalnie kulturowana.

Zarówno centralne władze sportowe jak i PZLA rodzą się długo, może zbyt długo. Ma to jednak pewne znaczenie i jak ktoś doświadczył powiedział: „W poprzednim okresie TYŁE zostało zrobione, że teraz trzeba nareszcie MYŚLEĆ...” E. T.

Za klęskę z Krakowem płaci Łódź przegrywając ze Śląskiem 0:5

(Telefonem od specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego”)

KATOWICE, 22.9. Śląsk — Łódź 5:0 (2:0)
Łódź: Styczyński, Niewiadomski, (po przerwie Nowicki) Jasz, Mejer, Uptas, Urban, Włodarczyk, Koczewski, Królewski, Grzędziel, St. Grzędziel P.

Śląsk: Brom, Siwy, Ryzek, Gałkowski, Kłos, Złajna, Mazimierowicz, Wilczek, Bożek, Matyasa, Gronia.

Łódź znów przegrała i jeszcze bardziej obniżyła swą pozycję w piłkarstwie polskim. Złe stało się, że łodzianie nie wysłali pełnej reprezentacji, która przed kilkoma tygodniami pokonała Warszawę, nie doszłoby wówczas do kompromitującej porażki, a kto wie czy nie udałoby się nawet pokonać ślązaków na ich własnym terenie.

Stwierdzić można, że Śląsk, mimo zdobycia pięciu bramek nie był groźnym przeciwnikiem. Ślązakom udało się wyzyskać prawie w stu procentach sytuację pod-

bramkowe, natomiast w polu gra była prawie równorzędna.

Przyczyną klęski było nie wysłanie najlepszego składu i brak dyspozycji strażniczej graczy łódzkich. Pomyłką było wystawienie Niewiadomskiego na obronę (do przerwy). Ten ciężki zawodnik Zjednoczonych łatwo dawał się „objeżdżać” i nie mógł dorównać szybkością napastnikom śląskim.

Z jego winy strzelone zostały dwie bramki. Po przerwie Niewiadomskiego zastępuje Nowicki z ŁKS-u, przez co gra na obronę znacznie się skonsolidowała, mimo, że w tym okresie udało się ślązakom trzy razy ułokować piłkę w siatce gości. Jedna strzelona została z wolnego przez Matysa.

W drugiej połowie łodzianie mieli okazję do uzyskania przynajmniej punktu honorowego.

Drużyna śląska od czasu klęski z Krakowem znacznie się zmieniła. Wstawiono kilku nowych zawodników. Daleko jest jej jednak do formy jaką przyzwyczailiśmy się podziwiać zazwyczaj u ślązaków. Młodym graczom śląskim brak oszlifowania i metodycznego wyszkolenia. Kierownictwo piłkarskie Śląska zdaje sobie z tego sprawę i zapewnia, że w najbliższym czasie sprawa odpowiednich trenerów zostanie rozwiązana.

Niska forma graczy śląskich tłumaczy się tym, że mecze rozgrywane są zbyt często, w niektórych klubach zespoły grywają po trzy mecze tygodniowo. Ale i tej „hulance” wkrótce zostanie położony kres. Już w tych dniach ma wyjść zakaz rozgrywania zawodów po kilka razy w tygodniu.

Przebieg gry: W I-ej połowie zaczyna Łódź, i gra początkowo jest równorzędna. Łódź jednak szybko opada z sił i inicjatywę przejmują Śląsk. Drużyna Śląska coraz częściej gości pod bramką Łodzi. W 22 min. pada pierwsza bramka zdobyta przez Matysa, który centrę Kazimierowicza przedłuża do bramki. W 35 min. Gronia przyjmuje wysokie podanie Matysa i efektywnie lokuje głową piłkę w siatce.

W drugiej połowie Łódź odrzuca się i jakby w drużynie wstąpił nowy duch. Niestety był to bardzo krótki okres. Śląsk nie daje sobie wydrzeć inicjatywy i znów ataki ślązaków są dość częste. W 10 min. Matyasa, z rzutu wolnego podwyższa wynik do 3:0 dla Śląska. W 16 min. Gronia mija pomoc i obronę strzela ostro. 20 min. przy nosi piątą i ostatnią bramkę dnia, zdobytą przez Bożka silnym strzałem z woleja.

Padła jeszcze szósta bramka, nie uznana, gdyż dwu graczy stało na spalonym. Po meczu kpt. SOZPN — Alfus i referent szkoleniowy Synowicz wyrazili opinię, że Śląsk wygrał w zupełności zasłużył, nie wykorzystując niemal wszystkie sytuacje podbramkowe. Gra jednak nie stała na wysokim poziomie.

Widzów 7.000. Sędziował p. Raske.

Nars.

PRAGA — ŚLĄSK

W dniu 9 października odbędzie się w Katowicach mecz piłkarski pomiędzy repr. Pragi i Śląsk.

POLSKA — CZECHOSŁOWACJA W BOKSIE
W pierwszej połowie października projektowany jest pierwszy międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Czechosłowacja, który ma być rozegrany w Łodzi. W dwa dni później reprezentacja Czechosłowacji wystąpi jako repr. Pragi na meczu w Katowicach z zespołem tego miasta.

PORAŻKA „POLONII”

W Warszawie rozegrano dwa mecze o mistrzostwo okręgu: Syrena — Polonia 1:0 (0:0), Grochów — WKS Legia 2:0.

RKU Sosnowiec — WKS Warszawa 8:0, mecz ten był rozegrany w Sosnowcu.

Po nocnym raidzie Hebda przegrywa z Bratkiem...

KATOWICE (tel. wł.) Reklamowany tu mecz tenisowy Praga — Katowice, na kilka godzin przed terminem imprezy, został odwołany przez Czechów.

W zamian rozegrano kilka spotkań z udziałem najlepszych rakiet polskich. Sensacją była porażka mistrza Polski Hebda z Bratkiem. Ten ostatni znajduje się teraz w doskonałej formie. Hebda natomiast miał jeden ze swych słabych dni, tak charakterystycznych dla niego. Wiemy bowiem dobrze, że Hebda zawsze był graczem dość nieregularnym. Potrafił zagrać na poziomie najwyższej klasy

europiejskiej, ale również łatwo przegrywał nawet ze słabszymi zawodnikami.

Taki błąd dzień miał Hebda w Katowicach. Tłumaczy się on zmęczeniem podczas całonocnej jazdy samochodem z Łodzi do Katowic.

Bratek wygrał z Hebdą 2:6, 6:4, 6:2, 6:2. Inne wyniki: Bratek — Kończak 6:3, 2:6, 3:6, 8:6, 6:4. Skonecki — Kończak 7:5, 6:4, 6:4. Jadwiga Jedzejewska, która zdecydowała się ostatnio odstąpić w Katowicach zasiliła sekcję ten. KS „Pogoń”, pokonała Rudowską 6:1, 6:1. W grze podwójnej panów: para Hebda, Skonecki pokonała Kurmana, Bratka 6:2, 6:3. (ZM)

Wyścig wyników przed mistrzostwami

Cała Polska setaonetainetainshrdlesą tyki. Jeszcze niedawno startowało niewielu zawodników, osiągając bardzo słabe wyniki. Przed zbliżającymi się mistrzostwami Polski w Łodzi (29 — 30 bm.), na stadionach zaroilo się od zawodników, którzy trenują zapamiętane, szlifują swą formę, osiągają coraz lepsze wyniki.

Ze wszystkich stron napływają coraz pomysłniejsze meldunki. Starzy mistrzowie powracają na bieżnię. Młodzi tłumnie stają do zawodów.

Ostatnia sobota i niedziela potwierdziła wiadomości o niezłej formie Hoffmana i Gierutty. Na niedzielnych zawodach w Warszawie osiągnęli oni w skoku wzwyż 1.73 m. Staniszewski przebiegł 800 m w 2.01,8.

Doskonały czas na 69 m miała w Chorzowie Serafinówna, wygrywając 60 m w 8,2 s., Kozubek rzucił młotem 39,23 m.

W Poznaniu Grzebski rzucił dyskiem 39,76 m, a kulą 13,05 m.

Omówienie przed mistrzostwami na str. 3-ej

Skandalik tenisowy w Łodzi

„Kidnaping” Hebda i Skoneckiego...

Zupełnie jak w amerykańskim filmie gangsterskim... gdy się ściemniło przyjeżdża tajemnicza limuzyna. Z samochodu wysiada ciemno ubrany pan. Osobnik ten szepcze coś do ucha oczekującym go młodym ludziom, zabiera ich do auta. Samochód pełnym gazem pędzi w stronę rogatki.

A teraz przetłumaczmy ten wypadek na język europejski już mniej sensacyjny.

Mecz tenisowy Kraków — ŁKS, a raczej Kraków — Łódź został już przed tygodniem ustalony, rozplakatowany. W piątek Hebda i Skonecki odbyli ostatnie treningi. Ustalono plan gier i wymienieni gracze obiecali się stawić punktualnie o 9-ej na reprezentacyjnym korce w parku Poniatowskiego. A jednak nie stawili się... Jak wynika z opowiadań świadków: w sobotę późnym wieczorem do Łodzi przyjechał specjalnym samochodem kapitan związkowy p. Dziuba, który obu wymienionych graczy zabrał na mecz do Katowic. Podobno w Katowicach miał się odbyć mecz z Pragą, tymczasem goście zawiedli i na to miej sce musiała się odbyć jakaś inna impreza.

Ile jest w tym prawdy niewątpliwie dowiemy się z oficjalnych wyjaśnień Polskiego Związku Tenisowego, który bez wątpienia musi na ten temat zabrać głos i to w krótkim czasie. Nie znamy dokładnie powodów postępowania PZT, ale, tak czy owak, zastosowanie metody wydają nam się po prostu fatalne. i bez precedensu w historii polskiego tenisu.

Pomijając już straty finansowe, które ponieśli łódzcy organizatorzy, musimy podkre-

ślić jak ujemnie ta historia odbija się na propagandzie tenisa w Łodzi. Gdy wreszcie zdobyto się na pewien wysiłek uzyskano drogocenne piłki, Związek staje na przeszkodzie.

W tych warunkach oficjalny mecz spadł do poziomu trzech spotkań, które raczej można nazwać pokazowymi.

Mecz rozpoczęły panie. Pajchłowa dość gładko wygrała z Potuczkową 6:2, 6:1, dzięki dobrej taktyce, wynalazła pięć achillesową swej przeciwniczki — to jest bekhend i atakowała ją właśnie tak, aby nie dopuścić do forhendy.

W drugim spotkaniu Olejnik (K) niespodziewanie gładko rozprawił się z Adamczykiem (Ł) 6:2, 6:1. Adamczyk był wyraźnie zdenerwowany, gdyż sądził, że mecz z powodu wyjazdu Hebda i Skoneckiego nie dojdzie do skutku i przyszedł na korty nie zabierając nawet rakiety. Grał on bardzo nieregularnie i nie umiał go rozwiązać taktycznie. Nie potrafił ściągnąć przeciwnika do siatki i tam go mijać czy lobować. Inna sprawa, że Olejnik od czasu swego pierwszego startu w Łodzi, poczynił znaczne postępy — jego piłka nabrała szybkości, a uderzenie stało się czyste.

Wreszcie w grze mieszanej krakowska para Potuczkowa, Olejniszyn bez wielkiego trudu pokonała zespół łódzki Jajchłowa, Adamczyk. 6:1, 6:3.

K. Gryżewski

A teraz posłuchajmy co mówią na powyższy temat w łódzkich sferach sportowych:

Ob. Korcelli Mieczysław — kierownik sekcji ten. ŁKS-u — jest zaskoczony postąpieniem Hebda i Skoneckiego.



Dwa mecze — 11 bramek

Wisła zwycięża i remisuje w Łodzi

WISŁA — ZSK 2:2 (1:1)

(wk) Wisła: Jurewicz, Filek I, Filek II, Wapienik, Legutko, Waszko, Ci-

sowski, Wandas, Kohut, Gracz, Giergiel.

Z. Z. K.: Depczyński, Mikołajczyk, Kudełski, Józwiak, Kowalski, Miller, Plebańczyk, Cygan, Lewandowski, Korporowicz, Rzemigała.

Pierwszy występ Wisły zakończył się dość nieoczekiwanym wynikiem. Krakowianie utrzymujący niemal przez cały czas meczu zdecydowaną przewagę w rezultacie zremisowali z osłabioną brakiem Koczewskiego drużyną kolejarzy, a tylko wyjątkowa indolencja Rzemigały uchroniła ich przed porażką. Jedenastka podwawelska zademonstrowała wysoką klasę futbolu, znakomite wyszkolenie techniczne, doskonałe zgranie zespołu, nie pokazując jednego tylko — energicznego strzału na bramkę. A to przecież decyduje w ocenie.

Bez zarzutu w polu, gdzie z precyzyjną dokładnością piłka wędrowała od nogi do nogi, piłka ofensywna gości zawodziła pod bramką, wdając się w koronkowe kombinacje, rozciągając grę na skrzydła, gdy właśnie należało szybko i zdecydowanie strzelać. I ta formacja ponosi całkowitą winę za wynik, który w łódzkich warunkach oznacza prawie porażkę.

Pomoc bezbłędnie kryjąca, spokojna w defensywie zbyt uporczywie forsowała za wiele kombinacje, hamujące tempo gry, co w sumie kończyło się murowaniem bramki przez kolejarzy i uniemożliwiało uzyskanie sukcesu bramkowego. Legutko tak dokładnie pokrył Lewandowskiego, że łodzianie dopiero po przejściu na lewą stronę uzyskał „oddych” wykorzystując ten moment dla strzelenia drugiej bramki.

Obydwaj obrońcy zdali egzamin na piątkę. Jurewicz w bramce nie miał pola do popisu. Obydwa gole nie były do obrony.

Na tle krakowian kolejarze wypadli błado. Raziło szczególnie fatalne opanowanie piłki. Przez 90 minut gry łodzianie nie wygrali ani jednego pojedynku głową, rzadka tylko przechodząc przeciwnika driblingiem. Nastawieni na obronę gospodarze ciągnęli do tyłu Korporowicza i Cygana ograniczając się do wypadów, które dobrze inicjował Lewandowski, a fatalnie psuli obydwaj skrzydłowi.

Wysokiej technice przeciwnika jedenastka kolejarzy przeciwstawiła ogromną ofiarności i ambicję zwycięstwa. To zdecydowało.

Historia 4 bramek jest bardzo typowa dla meczu, w którym wynik nie odpowiada przebiegowi gry. W 3 min. Lewandowski uzyskując prowadzenie z podania Plebańczyka. Następuje długotrwały okres przewagi gości, którzy dopiero w 36 min. wyrównują ze strzału Kohuta. Po przerwie gra toczy się na polu podbramkowym rozpraczliwie broniących się kolejarzy. W 19 min. Giergiel pięknym strzałem zdobywa prowadzenie. Gra nabiera tempa i ostrości. W 39 min. Lewandowski inicjuje piękny bieg z połowy boiska i minąwszy 3 przeciwników ustala wynik dnia. Sędziował p. Przygoński. Widzów około 6.000.

WISŁA — MILICYJNY KS 9:2 (7:1)

(W. K.) To co demonstrowała Wisła w spotkaniu z Milicyjnym KS, może być interesujące jedynie przez trzy kwadranty. Nawet największy kunszt musi mieć odpowiednie tło i oprawę by nie stał się nużącą manierą.

W drugiej połowie meczu widzieliśmy już wszystko: że Legutko, posle piłkę Wandasowi, ten odda ją Graczowi, od którego powędruje do siatki — albo precyzyjnie na nogę Giergiela. Widzieliśmy, że jedenastka krakowska robi z piłką co zechce, a gospodarze mogą zadania czerwonych co najwyżej utrudnić. Byliśmy w pierwszej połowie świadkami bezapelacyjnego deklasowania przeciwnika, a w drugiej — nieciekawej zabawy, w której Wisła chodziła na „pół obrotach”.

Jest jedno pytanie, które nasuwa się na myśl, jako refleksja takiego meczu: jaki jest sens i jaki cel by najlepszy w tej chwili zespół polski tkuł się 300 blisko kilometrów dla rozegrania zawodów z drużyną o poziomie przedwojennej B klasy? Naszym zdaniem, jest to chybiony efekt propagandowy.

Wynik meczu nie mówi wszystkiego. Bramek mogłoby być więcej, albo mniej — ważnym jest, że w pierwszej połowie kiedy Wisła strzelała bramki Milicyjny próbował się ambitnie „odgrzać”, a w drugiej, gdy krakowianie grali na pokaz, gospodarze nie istnieli, czego nie zmieniło zdobycie drugiej bramki.

Bogatym łupem bramkowym podzielili się: Gracz 3, Giergiel 2, Wandas, Kohut, Legutko i Traf po 1. Dla łodzian: Ocheński i Jankowski. Sędziował b. dobrze p. Sziperling.

WISŁA W PABIANICACH

W dniu 25 bm. we wtorek, krakowska Wisła rozegra mecz piłkarski w Pabianicach z PTC.

OBÓZ TRENINGOWY DLA PIŁKARZY

PZPN organizuje specjalny obóz treningowy dla piłkarzy, którzy wezmą udział w meczu z Pragą jako reprezentanci Pol. Polski. Obóz będzie w Zakopanem od 1 do 5 października. Weźmie w nim udział 26 graczy.

O PUCHAR WICEWOJEWODY SZUDZIŃSKIEGO

Rozgrywki o puchar woj. Szudzińskiego dały ostatniej niedzieli następujące wyniki:

TUR (Łódź) — Concordia (Piotrków) 2:1 (1:1).

Łodzianie utrzymywali przez cały czas

mecz przewagę, której nie potrafili uwidocznić cyfrowo. Obydwie bramki strzelił Trojanowski. Dla gości honorowy punkt uzyskał Kopczyński.

Lechia (Tomaszów) — PTC 2:0 (2:0).

Mimo znacznego okresami przewagi pabianizan, zwycięstwo przypadło w udziale jednostce gospodarzy lepiej tego dnia dysponowanych strażników. Punkty dla Lechii zdobyli Białkowski i Sienkowski.

WIDZEW (Łódź) — KUTNO 1:0 (0:0)

KUTNO, 23.9 (tel. wł.). Niefortunnie złożona przez kapitana związkowego reprezentację Kutna poniosła przykłą porażkę w spotkaniu z Widzewem. Mecz miał interesujący przebieg, przy stałej przewadze gości. W drużynie gospodarzy do jasnych punktów należeli Kopczyński, Białkowski i Mazurek.

NIEDYSKRECJE...

Według nadesłanych do kraju wiadomości, znakomity polski dziennikarz, współpracownik Przeglądu, Jan Erdman, przebywa obecnie w Nowym Jorku wraz ze swą... małżonką.

Jak wiadomo Erdman uciekł w 1940 roku z Polski, ukończył podchorążówkę w Jerozolimie, walczył w Afryce i był w załodze Tobruku, która przez rok opierała się atakom niemiecko-włoskim.

POLSKA YMCA W ŁODZI ZAPRASZA SZERMIERZY

W najbliższym czasie Polska YMCA w Łodzi organizuje kursy szermierskie (szabla, szpada, floret) dla początkujących i zaawansowanych pod fachowym kierownictwem fехmistrza dyplomowanego Fokta Zygmunta — mistrza armii w grupie fехmistrzów w latach 1935, 1936, 1938 i wieloletniego instruktora w C. I. W. F. w Warszawie.

Zapisy pań i panów przyjmuje, oraz dokładnych informacji udziela — Sekretariat Polskiej YMCA, ul. Moniuszki 4-a, codziennie od godz. 8-ej do 20-ej.

Wielka impreza, która minęła bez echa

Olimpiada Szkół oficerskich „na cenzurowanym”

Ogólnopolskie Zawody Sportowe Szkół Oficerskich WP, rozegrane w Krakowie miały być w swym założeniu imprezą zamkniętą na skalę szeroką, na skalę największych zawodów, jakie się odbyły dotychczas od chwili odzyskania niepodległości, miały być manifestacją tężyzny fizycznej najlepszych naszych żołnierzy — przyszłych oficerów Wojska Polskiego.

Powiedzmy sobie szczerze — tego zadania zawody nie spełniły, przynajmniej w sensie propagandowym. Mimo nadspodziewanie wysokiego poziomu sportowego wszystkich działów, które wchodziły w program zawodów „Olimpiada Szkół Oficerskich” nie wzbudziła większego zainteresowania i minęła niemal bez echa.

Jakie są przyczyny tego częściowego fiaska olbrzymiej imprezy i jakie z drugiej strony konkretne wartości wnosi ona do ogólnego dorobku powojennego polskiego sportu?

Ministerstwo Obrony Narodowej, powierzyło organizację I-szych Mistrzostw Szkół Oficerskich ostatecznie I-szej Szkole Ofic. Piechoty w Krakowie. Pierwotnie, zawody odbyły się miały w Warszawie, dwukrotnie były odkładane i wreszcie tylko niezwyklej energii referenta wych. fiz. w Min. Obr. Narod. i kierownika zawodów ppłk. Łomakina zawdzięczać należy, że w ogóle doszły do skutku. Trudności organizacyjne były kolosalne. W programie zawodów — lekkoatletyka, piłka nożna, siatkówka i koszykówka, pływanie, tenis, szermierka na szable i bagnety, gimnastyka przyrządowa i strzelanie z pistoletu. Przewidziany był udział około 15 szkół z całej Polski o składzie osobowym ponad 50 zawodników każda.

Pierwszy egzamin organizacyjny zdała I-sza Of. Szkoła Piech. na bardzo dobrze. Szkoda, że ażeby nie wydostały się poza instytucje wojskowe i koszar, dlatego też trybuny świeciły pustkami.

Poziom sportowy zawodów przemówiłby do przekonania najbardziej znanymi. Siatkówka i koszykówka stała na najwyższym poziomie naszych obecnych zespołów klubowych, w tenisie zwycięzca, wygrał w 2 dni później wicemistrzostwo juniorów w mistrzostwach Polski, piłce nożnej zarzucić można tylko zbyt ostrą grę, poziom techniczny wszystkich zespołów był bardzo wysoki. W pływaniu mimo skandalicznego zimna i wiatru, osiągnięto czasy doskonałe, w szermierce kilku zawodników pokazało klasę prawdziwie olimpijską, podziwu godny był też poziom gimnastyki przyrządowej. W lekkoatletyce wreszcie wyniki jak: 6:40 m w skoku w dal, 6:40 m w rzucie 800 gr granatem czy 3:47,0 w sztafecie olimpijskiej — mówią same za siebie. Jeśli idzie o sztafetę olimpijską — to warto zaznaczyć, że dwie pierwsze drużyny „Pancerni” z Modlina i Szkoła Ofic. Polif. Wych. z Łodzi uzyskały czasy lepsze niż reprezentację Łodzi i Warszawy w meczu międzymiastowym, rozegranym tego samego dnia w Łodzi.

Z pbszczególnych zawodników wymienić chcę tych, którzy niebawem albo też w dalszej przyszłości zabiją niewątpliwie w polskim sporcie. A więc w lekkoatletyce: Feryniec (Pancerni) ma już markę wyrobioną, markę obawiam się — zbyt dobrą. Feryniec, to talent niewątpliwy, ale już mocno zmanierowany a stylowo beznadziejny i „sztywny jak kij”. Nie wi-

dać, żeby zdradził ochotę do ćwiczeń gimnastycznych.

Wybijali się poza tym Miłoszewski jako skoczek w dal i sprinter i Samolej, który dysponuje świetnym startem i ma „zab” sprinterski. Wyróżniła się też „stajnia”, biegacz Centr. Szk. Of. Pol. Wych. z jedynym godnym współzawodnikiem Feryńca — Wojcieszczykiem na czele. Ci ambitni chłopcy walczyli do ostatniego tchu o każdy centymetr i wreszcie uzyskali w ogólnej punktacji lekkoatletyki I-sze miejsce wspólnie z ogólnymi faworytami — „Pancernymi”.

Ligenza z tejże „Politycznej” z Łodzi za imponował rzutem 62,40 granatem 800 gr.

Oprócz wymienionych bardzo dobrze zaprezentował się Jasiewicz z Artylerii — Chełm na 1500 m (drugi za Feryńcem a przed Wojcieszczykiem).

W pływaniu wyróżnił się wyraźnie zwycięzca na 100 m stylem dow. Jera (Centr. Szk. Of. Pol. Wych.) oraz drugi w tej konkurencji i drugi w pływaniu na 50 m w ubraniu z granatem — Kowalski (I-sza Of. Szk. Piech. Kraków).

W szermierce ppor. Fokt, były mistrz armii (Pol. Wych.-Łódź), był klasą dla siebie, mimo, że w szabli przegrał w półfinale, ale przegranej tej nie można brać poważnie. Za to w bagnecie przewyższał wszystkich o klasę.

W tenisie wicemistrz Polski juniorów Fraszewski (I-sza Of. Szk. Kraków) był najlepszy ale inni mu niewiele ustępowali. Walki były zacięte.

Jeśli idzie o gry zespołowe, to jak już zaznaczyłem, poziom był najwyższy, jaki widziało się ostatnio w Polsce. Najlepsze zespoły w siatce to III Of. Szk. Piech. Inowrocław, I-sza Of. Kraków i Wyższa Ofic. Szk. Rembertów. W koszu najlepszą była Artyleria — Chełm a dalej Kraków i Pancerni.

Osobny rozdział stanowi sędziowanie szermierki. W grach sportowych, piłce nożnej, tenisie, lekkoatletyce zaproszono sędziów cywilnych z odpowiednich Związków Okręgowych z Krakowa. Cemu nie zaproszono do sędziowania szermierki, przebywających akurat w Krakowie olimpijczyków dr Pappego i Frydrycha, czemu nie dr Wodnickiego albo dr Czyżowskiego z AZS — Kraków? To pozostanie na zawsze tajemnicą. Tak samo, jak zupełną tajemnicą były zasady sędziowania szermierki dla tych, którzy ją sędziowali. Ofiarą tego rodzaju sędziowania padł w szabli przedwojenny mistrz Armii — ppor. Fokt, który faktycznie wygrał swe półfinałowe spotkanie 5:0, a zaliczono 3:2 dla przeciwnika. Zresztą kto kiedy słyszał o szermierce na szable do 3-ch trafień? Dopiero na finałach dzięki „prywatnej inicjatywie” uczestników zawodów, zjawił się dr Czyżowski i poprawił sędziowanie w należyty sposób. Wtedy dopiero wi dać było zupełną beznadziejność i ignorancję pozostałych sędziów.

W klasyfikacji ogólnej zawodów potraktowano lekkoatletykę wybitnie po macoszemu. Wszystkie cztery konkurencje indywidualne i 2 sztafety razem wzięte dawały w drużynowej punktacji tyleż, co siatkówka i koszykówka, co tenis, co gimnastyka przyrządowa czy — strzelanie z pistoletu.

ppor. Antoni Müller

MISTRZOSTWA TENISOWE ŁODZI

W dniach 4-10 października odbędą się w Łodzi mistrzostwa tenisowe tego miasta. Spodziewany jest udział przeszło 30 zawodników. Do rozgrywek dopuszczeni zostaną również gracze niestowarzyszeni. W ramach zawodów rozegrane również będą mistrzostwa juniorów.

„L'Auto”, codzienne pismo sportowe, wychodzące w Paryżu i tak popularne na całym świecie, przestało wychodzić z powodu braku papieru. Nakład „L'Auto” w czasie biegu kolarskiego „Dookoła Francji” dochodził do miliona. (g)

W królestwie pięści

WIADOMOŚCI BOKSERSKIE

Rewanżowe spotkanie bokserskie LKS — BKS ustalono na dzień 28 października w Bydgoszczy.

Sekcja bokserska LKS-u, podczas pobytu piłkarskiej drużyny Wisły w Łodzi, nawiązała stosunki z tym klubem i przypuszczalnie w listopadzie zostanie rozegrany mecz bokserski LKS — Wisła. (g)

ZBIGNIEW KOWALSKI TRENUJE!

Zbyszek Kowalski, wicemistrz Europy w kategorii lekkiej, przebywający w Łodzi, wreszcie odbył pierwszy trening wraz z pięściarzami LKS-u. Fakt ten jest wiele mówiący, a więc Kowalski powraca na ring! Jest to wielka zdobycz dla polskiego boks. (g)

NI EWADZIL POJEDZIE DO ZSRR...?

Według nieoficjalnych wiadomości drużyna bokserska ZWM z Bydgoszczy otrzymała zaproszenie do ZSRR. Bydgoszczanie, chcąc wzmocnić swą ósemkę, zwrócili się do LKS-u z prośbą o wypożyczenie Niewadziła. Kierownictwo LKS-u nie będzie stawiało przeszkód. Co jednak na ten projekt powie PZB, którego głos jest chyba najważniejszy.

Zdaniem naszym, wysyłanie słabej drużyny pięściarskiej do Związku Radzieckiego jest krokiem ryzykownym i w tej chwili jeszcze wysoce niewskazany. Boks polski szybkimi krokami powraca do formy, ale jeszcze ma taki szmat drogi do odrobienia, że musimy się uzbroid w cierpliwość. Poczekajmy jeszcze kilka miesięcy, a na pewno będziemy mogli zademonstrować naszym przyjacielom boks, który nam wstydu nie przyniesie. (g)

Sprawa Strużyny, znanego boksera śląskiego, wpłynęła do PZB. Chodzi w tym wypadku o ustalenie, czy Strużyna nie jest zawodowcem.

Skład drużyny LKS-u na mecz bokserski z „Wartą”, który odbędzie się w dniu 30 b. m. w Poznaniu, będzie następujący: Stołeczki, Pawlak, Mazur, Olejnik, Kasznia, Durkowski, Niewadził i Pisarski.

Oba kluby zgodziły się na tolerancję do 1 kg, przy wazieniu zawodników.

W ramach spotkania odbędzie się już drugi mecz w tym sezonie Pisarski — Szymura, którego przebieg będzie transmitowany przez Polskie Radio. Pierwszy mecz Szymura — Pisarski w Łodzi zakończył się remisem (g).

Czeskie kluby bokserskie pragną nawiązać stosunki sportowe z Polską i zwróciły się do PZB z prośbą o nadesłanie im spisu klubów pięściarskich, z którymi mogłyby wejść w kontakt (g)

BIAŁKOWSKI, znany pięściarz wagi ciężkiej jakkolwiek przebywa jeszcze za granicą, postanowił zasilć szeregi „Warty” poznańskiej. Przyjazd Białkowskiego spodziewany jest w najbliższym czasie. W ten sposób „Warta” będzie mogła zmontować swoją reprezentacyjną ósemkę. (P)

ÓSEMKA PIĘŚCIARSKA WARSZAWSKIE GO BOS-u, która uległa „Warcie” 6:10 (właściwie jednak 4:12, gdyż gospodarze oddali dwa punkty wskutek nadwagi zawodnika) pomimo porażki zareprezentowała się najlepiej z dotąd zaobserwowanych zespołów bokserskich w Poznaniu. (P)

BOKSERSKA ÓSEMKA „WARTY” 14-krotnego mistrza Polski, skoro wzmocni swoją wagę muszą i obsadzić wagę ciężką, przypuszczalnie w najbliższym czasie Białkowskim, stanowić będzie trudny do pokonania zespół. Śmiało możemy zaryzykować twierdzenie, że „Warta” jest już dzisiaj poważnym kandydatem na drużynowego mistrza Polski. (P).

Poznańskie projekty

Jakkolwiek nadzw. Ważne Zgromadzenie Pozn. O.Z.P.N. uchwaliło rozegrać spotkania półfinałowe o mistrz. w kl. A w trzech grupach — to Wydz. Gier i Dyscypl. — z uwagi na dopuszczenie do rozgrywek zamiast 18-20 drużyn, podzielił walczące zespoły na cztery grupy po 5 zespołów, a mianowicie:

Grupa I Ostrowia — Ostrow. Prośna, O.M. TUR i Miłec. K.S. — wszystkie z Kalisza oraz KKS. — Ruch — Kępno.
Grupa II Admira. Sam. H.C.P. — z Poznania. KKS. — Leszno i KKS. — Kościan.
Grupa III Warta, Ziednoczone, Legia — z Poznania Unia — Sworząd i KKS. — Rawicz.
Grupa IV KKS. — Poznań, Polonia i Dab — z Poznania Polonia — Chodzież i Luboń K.S.

Do finału wejdą mistrzowie każdej grupy. Finał zostanie rozegrany w przyszłym roku, przyczem system rozgrywek zdecydowany będzie później.

Pierwsze dwie drużyny każdej grupy wejdą do klasy A, a ponadto dwie drużyny z dalszej eliminacji, które uplasują się na czwórkach miejscach. Dodatkowa eliminacja rozegrają między sobą drużyny, które zajmą trzecie miejsca w wyżej podanych grupach. Przyczem zmierzą się drużyny, które zajmą trzecie miejsca w swych grupach według następującego rozdziału: drużyna grupy I z drużyną grupy III i drużyna grupy II z zespołem grupy IV. W ten sposób wyłowi się 10 drużyn A-klasowych.

Rozgrywki, które już się rozpoczęły, potrwać do 18 listopada br.

W RAMACH ROZGRYWEK O MISTRZOSTWO OKRĘGU POZNAŃSKIEGO W KOSZYKÓWCE

Najciekawsze spotkanie rozegrane zostanie dnia 27 bm. na „Arenie” pomiędzy „Wartą” a KKS (dawniej KPW) do roku 1939 był to bezkonkurencyjny zespół nie tylko na terenie kraju ale niemal całej Europy. Obie strony przygotowują się do tego spotkania niezwykle starannie.

POZNAŃ STOLICA PLYWACTWA

Poznański Okręgowy Związek Pływacki w porozumieniu z okręgiem śląskim i krakowskim przystępuje do zwołania walnego zgromadzenia w dniu 7.10., celem powołania do życia głównego Zarządu Polskiego Związku Pływackiego. W celu przygotowania prac związanych z utworzeniem Związku, powołano komisję w składzie: mec. Linke, ob. Bernard Małeck i Edm. Górczewski. Okręgi łódzki i pomorski zapowiedziały swój udział w zebraniu organizacyjnym. Brak na razie bliższych wiadomości z Warszawy oraz nowych odzyskanych terenów, gdzie sport pływacki, wobec istnienia krytych pływali (Gorzów, Szczecin i in.) ma wielkie możliwości rozwojowe.

Poznań mógłby przejąć agendy centralnej magistratury pływactwa polskiego, gdyż obec. reprezentacyjnej pływalni otwartej, posiada również krytą pływalnię, uruchomienie której ma nastąpić w listopadzie br. Usilne starania w tym kierunku czyni Dyr. Dembiński z ramienia decernatu W.F. miasta Poznania.

Na kapitana związkowego przewiduje się znanego działacza śląskiego Berlitta, którego przyjazd do Polski spodziewany jest w najbliższym czasie.

Gierutto wśród kolejarzy skacze 173 cm.

W Warszawie odbyły się dwudniowe zawody kolejarzy na stadionie WP z udziałem zawodników z 7 dyrekcji PKP.

W lekkoatletyce osiągnięto wyniki: 100 m. Dunecki (Gdańsk) 12,2, 2) Placzek (Gd) 12,4. W przedbiegach najlepszy czas miał Daberk (W-wa) 12.400 m. 1) Szarowski 54,4, 2) Dunecki 55,4, 3) Daberk 56,3. 800 m. 1) Badura (Poznań) 2:07,8, 2) Kinderman (Gd) 2:13,5, 3) Nowicki (P) 2:15,3.

Poza konkursem Staniszewski osiągnął 2:01,8. Skok w dal: 1) Sporakowski (P) 61,2, 2) Placzek (Gd) 60,4, 3) Białowas (Olsztyn) 58,5. Skok wzwyż 1) Hoffman 173. Po za konkursem Gierutto 173.

Rzut oszczepem: 1) Mikrut Fr. (Gd) 50,77, 2) Górecki (Gd) 42,73. Gierutto po za konkursem rzucił w granicach ok. 50 m. Dysk: 1) Grzelski (P) 39,76 (najlepszy obecnie wynik w Polsce), 2) Hoffman K. 34,90.

Kula: 1) Grzelski 13,05, 2) Białowas 11,76.

Sztafeta olimpijska: 1) Gdańsk 3:50,2, 2) Poznań 3:52,5.

Panie: 60 m. 1) Wisiewska (Gd) 8,6, 2) Budzbanowa (Gd) 9.

Skok w dal: 1) Wisiewska 465, 2) Wiszowska (P) 431. Dysk: 1) Dobrzańska (W-a) 32,70, 2) Simorawska (Gd) 28,40. W ogólnej punktacji zwyciężył zespół Gdańsk 114 przed Poznaniem 103 pkt.

W kolarskim wyścigu drużynowym na 4 km. 1) Poznań, 2) Warszawa.

Wyścig australijski z dochodzeniem: 1) Kluj (Po), 2) Wójcik (W), 3) Frączkowski (P). Wyścig ok. 20 km 50 okrążeń toru, 5 finiszów punktowanych wygrał Wój-



Jeśli tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne Polski w Łodzi (29-30 bm) nie będą prawdziwym bilansem naszego stanu posiadania, na podstawie którego, można będzie przystąpić do dalszej efektywnej pracy, to winę za to w pierwszym rzędzie ponosimy my, dziennikarze, że nie zorientowaliśmy się wcześniej w niestosowności regulaminu zawodów, które są właściwie międzyokręgowym mittingiem a nie mistrzostwami.

TAJEMNICZOŚĆ MISTRZOSTW

Nie zorientowaliśmy się, bo regulamin, ukryty był jak w „korcu maku” i od czasu słynnego zebrania delegatów okręgowych (9 bm.) kiedy wyłoniony został komitet w miejsce PZLA, w sprawie mistrzostw, nie było ani jednego, oficjalnego komunikatu. W ten sposób „błąd w założeniu” wymknął się i dziś argument spóźnionej pory na zmiany, jest tak ważki, że paraliżuje jakąkolwiek akcję prasową. Fatalna klauzula startu tylko 2 zawodników z okręgu do poszczególnych konkurencji nie będzie już cofnięta. Masowy charakter mistrzostw nie może być zatem zachowany, a szkoda, bo właśnie z wiatkiem nielicznych „wysepek”, poziom lekkoatletyki jest bardzo, jak nigdy, wyrównany i każdy zawodnik jechałby do Łodzi z „buława mistrzowska w walizce”.

Niedawno rozmawialiśmy w tej sprawie z Kazimierzem Kucharskim, który jest członkiem WOZLA, a poza tym doskonale orientuje się w terenie. Kucharski, ostro krytykował regulamin mistrzostw, obiecał nam nawet napisanie na ten temat artykułu, który jego zdaniem, przyczyni się do zmiany regulaminu (niestety jak dotąd cenny artykuł nie nadszedł).

ATRAKCYJNOŚĆ ZAWODÓW

Faktem jest, że w najbliższą sobotę i niedzielę na stadionie LKS-u odbędą się pierwsze w wolnej Polsce międzyokręgowe drużynowe mistrzostwa. Mimo wykazane już mankamenty, zawody zapowiadają się nadzwyczaj ciekawie i w pewnych konkurencjach nie można nawet w przybliżeniu przewidzieć zwycięzcy.

W mistrzostwach biorą udział panowie i panie, przy czym inowacją jest wspólna ogólna punktacja.

Mistrzostwa już oddawna wzbudziły w całej Polsce duże zainteresowanie. Do chwili obecnej zgłosiło się już kilka okręgów, przy czym najwięcej zawodników przysyła lider lekkoatletyki, okręg krakowski, bo aż 40.

Wyścig motocykli w Kaliszu

W niedzielę 16 bm. Sekcja Kolarska T. S. Prośna w Kaliszu urządziła kolarski bieg szosowy na przestrzeni 20 km. Kalisz — Skalmierzyce —

Najprawdopodobniej też Kraków, liczy poważnie na zwycięstwo zespołowe, na które pracą i ofiarnością zawodników, zasłużył sobie w zupełności. Być może, iż najgroźniejszym konkurentem okaże się Warszawa, jeśli oczywiście stawia się wszystkie czolo- we nazwiska. Ponieważ nie jest ograniczony start poszczególnych zawodników do wielu konkurencji, w wypadku niezłej formy Gierutty, stolicy może nawet przypaść w udziale, zaszczytny tytuł drużynowego mistrza Polski.

Ongiś słynny team Białegostoku (gdzie biegał tam Kucharski i Zastona) wystąpi z doskonałym długodystansowcem Karwowskim. Białystok wysyła 11 zawodników.

Teoretycznie dużo szans posiada „najszczęśliwsze miasto Polski” — Łódź, zwłaszcza, że przywilej własnego boiska, ma niewątpliwie znaczenie. Dobrą formę wykazywał na ostatnich treningach Moderowna (60 m — 8,6 s), Peskówna (skok w dal — 4,62) i Wajsońska (dysk — 38 m). Start tej ostatniej nie jest jeszcze pewny, mamy jednak nadzieję, że tak poważne i propagandowo zasadnicze zawody nie odbędą się bez udziału Wajsońskiej...

Warszawa jeszcze nie przysłała składu drużyny; jak zostaliśmy poinformowani jest tam dość trudno z pieniędzy. Mówiło się nawet o zorganizowaniu zabawy tanecznej w celu napełnienia pustej kasy. Smutne to, ale wiemy, że Warszawa przybędzie ponad wszelką wątpliwość i to w swym najsilniejszym składzie.

O ile walka zespołów okręgów ograniczy się do współzawodnictwa Kraków — Łódź i Warszawy o tyle olbrzymia większość konkurencji indywidualnych stoi bez zdecydowanych przydziałów.

Wiadomo jest, że jeżeli Staniszewski stanie do 800 i 1.500 (a powinien to zrobić) to w obu tych konkurencjach zwycięży. Dopiero za jego plecami rozegra się walka. Na 300 m. między Kacerzem, Krymem i znajdującym się w dobrej formie młodym krakowianinem Dańcem. Feryniec ograniczy się pewnie do najodpowiedniejszego dla siebie dystansu 1.500 m., gdzie powinien uporać się z Urbanem (Kraków) i Półtorakiem (Łódź). Jeśli ze względów punktowych pobiegnie na 800 m. będzie z pewnością w walce o 2-gie miejsce (za Staniszewskim).

Bardzo ciekawie zapowiadają się biegi krótkie, w których zawsze dotąd zwyciężali Łódzianie. „Stary” Dunecki jeśli jest w ja-

kiej takiej formie zwycięży klasą. Sądźmy jednak, że w biegu na 100 m. na mecie walczący będą Rajewski, Puzio i Lipowski. Ale właśnie w tym biegu łatwo może wy-skoczyć fuks.

200 m. jeśli Dunecki jest bez formy) będzie trudne do wygrania przez krakowianina Wawrzkievicza, dochodzącego do formy sezonu. I tu Łódzianie mają dużo do powiedzenia. Niespodziankę może sprawić Łopuszyński z Warszawy.

MOROŃCZYK, MUCHA I HOFFMAN Na 400 mtr typujemy Kacerza przed Krymem. Doskonałe biega Szarowski 34,4. Długie dystanse (to znaczy 5 km) przyniosą wiele emocji. Urban, Półtorak, Jastrzębski no i Karwowski ongiś 4-ty biegacz Polski (15,10 min.) gwarantują dużo emocji.

Skok o tyczce może najbardziej przypominać czasy przedwojenne. Startują Morończyk z Krakowa i Mucha z Czeladzi. Zwycięstwo jednak wydaje się sprawą zupełnie otwartą.

Jeśli natomiast Karol Hoffman nie zupełnie stracił kondycję w ciągu wojny, wzięnie swym „ciężarem gatunkowym” wygrać skok w dal i wzwyż. Kto będzie vice-mistrzem nie sposób przewidzieć?

Franciszek Mikrut kroczy na czele tabeli z wynikiem 57,42, ale nie jest 100% faworytem. Gburczyk zawsze tu będzie groźny. O trzecie miejsce rozegra się zagorzała walka Chmiele, Szelesta (Białystok), Rytczaka.

Kula będzie chyba pojedyńkiem Priwera (Warszawa) z kolegą Węclawowiczem. Szanse ma tu jednakże utalentowany Wilewski.

Technicznie, Węclawowicz góruje w dysku nad pozostałymi miotaczami. Przegrać może wskutek złej formy.

Ciekawie również zapowiadają się sztafety w których walczycy będą Kraków z Łodzią.

W każdej z wymienionych konkurencji może jednak „wyskoczyć” ktoś zupełnie nieznany, ponieważ mało mamy meldunków z terenu. Taki fuks, najdroższy jest naszemu sercu, bo świadczy o sile potencjonalnej naszej lekkoatletyki o jej zapasach.

Wyniki mistrzostw niewątpliwie zmienią tabelę najlepszych i ponurą reputację tego sportu, który zawsze był naszą dumą.

Wśród pań, walka w mierz. nie była ustępową emocjom męskim. Start Wajsońskiej, Kwaśniewskiej, która pokazała niespodziewanie dobrą formę (34,10 — oszczep), Legutko (obecnie Janeczka), Flakowiczówny, Cejzikowej, Słomczewskiej II, Dobrzańskiej i Wiśniewskiej (Pomorze) przyniesie szereg dobrych wyników: w porównaniu z zagranicą, być może lepszych od męskich. W biegach krótkich sukces może odnieść ciążąca kiedyś wybitna sprinterka Śląska — Kałużowa.

Program zawodów: Sobota 29 bm. — Defilada, 110 pł.; kula pań. 60 m. pań, 100 m. pań przedbiegi; kula pań. 5 km. oszczep pań, skok w dal pań, 800 m. pań, 4x100 pań.

Niedziela 30 bm. rano — 100 m. dysk pań, skok w wyż pań, w dal pań, 800 m. pań, 400 m. pań; godz. 15,30 — tyczka, 200 m. pań, 1500 m. skok w wyż pań, 4x100 pań, 4x400 i ew. finały.

Z zawodów skreślono 100 m z płotkami (brak zgłoszeń), młot (mimo protestu Śląska), trójskok i 10 km.

Kierownikiem zawodów jest mjr Bilewski, sędzią głównym — Kordasz.

Zawody odbędą się na Stadionie LKS-u pod wysokim protektoratem Prezydenta Miasta, Wojewody Dab-Kociot, płk. Moczary i v. Prezydenta Duniaka.

Stadion, kwatery i wyżywienie przygotowane są przez ŁOZLA skrupulatnie.

Eugeniusz Wardziński, kierownik Wych. Fiz. przy Magistracie i członek komitetu I-a zapewnił nas, że Łódź dołoży wszelkich starań by ta największa impreza sezonu, wypadła jak najlepiej.

— Nie śpiemy i nie jemy — śmieje się pracowity jak mrówka ob. kierownik — ale mistrzostwa zorganizowane będą bez zarzutu.

E. T.

Kuźmicki Wacław, jeden z najlepszych lekkoatletów okręgu białostockiego, w mistrzostwach Polski startować będzie w barwach Białegostoku. Po mistrzostwach zostaje w Łodzi (wstępuje na S. G. H.) i zasiłki szeregi A. Z. S-u.

PIERWSZE TRANSMISJE LEKKOATLETYCZNE

Ciekawsze fragmenty mistrzostw lekkoatletycznych Polski, które odbędą się 29 i 30 bm. w Łodzi, będą transmitowane przez Polskie Radio.

Prawdopodobnie nadany będzie raport z biegów 1500 m. w których startują: Staniszewski, Feryniec i Półtorak i 5 km z udziałem wyrównanej stawki Urbana, Półtoraka, Karwowskiego.

Kalisz z metą na Stadionie. Startowało 9 zawodników.

1. Kaczmarek Zygmunt — czas 32,36 min.
1. Janiak Czesław — czas 33,06 min.
3. Jaśkiewicz Kazimierz.

Po południu odbyły się na torze drużynowy bieg kolarski i bieg motocyklowy — 10 okrążeń (5 km.).

W biegu kolarskim startowały 2 drużyny po 3 zawodn. Zwyciężyła I dr. w składzie: Kaczmarek Zygm., Jaśkiewicz Antoni, Ozimina Jan w czasie 9,24 min.

II dr. Janiak Czesław, Jaśkiewicz Kazimierz, Trębacz w czasie 9,34 min. — wszyscy z Prośny.

W biegu motocyklowym 10 okrążeń toru (5 km.) startowało 9 zawodników w 3 przedbiegach po 3.

w I biegu zwyciężył Wojciechowski — czas 8,18 min.,

w II biegu zwyciężył Krzyżanowski — czas 6,05 min.,

w III biegu — zwyciężył Pawłowski — czas 5,44 min.

Finał wygrał Krzyżanowski 6,02 min.

II Pawłowski 6,20 min.

Maszyna Pawłowskiego nie dopisywała i czas zwycięzcy finału gorszy od przedbiegu Pawłowskiego.

Na zakończenie odbyły się zawody piłkarskie TS. Prośna — K. S. Tur (Turek) 2:2.

W najbliższym czasie odbędą się torowe zawody kolarskie i motocyklowe o mistrz. Kalisza. (Kape).

MISTRZOSTWA PING-PONGOWE W SOPOCIE

Miejski Klub Sportowy „Sport”, organizuje w dniach 29 i 30 września 1945 roku Mistrzostwa Miejskiego Klubu Sportowego „Sport” w ping-pongu dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych, ubiegających się o mistrzowski tytuł klubu.

Zawody odbędą się w lokalu własnym: Sport, ul. Anny Jagiellonki, (pawilon tenisowy).

Związek Zawodowy Kolejarzy posiada również sekcję gier sportowych, członkowie tej sekcji rozpoczną już treningi w sali gimnastycznej Polskiej YMCA w Łodzi. (g)

Szare spodnie Hitlera i chustka do gazu...

Akademicy nareszcie w Polsce

(Dokończenie reportażu z ekspedycji do Monte-Carlo)

Miasto Czerniowce kładło się już spać, gdy „olimpijska” drużyna, przypominająca raczej stado zgłodniałych wilków, błakała się po ulicach w poszukiwaniu restauracji. Zdemerowanie wojenne nie zahamowało apetytu sportowców, wręcz przeciwnie, od chwili wybuchu wojny jedliśmy bez przerwy przy każdej okazji. Tania moneta lej, ma chyba największą łatwość upłynięcia się. Niebawem warunki łapówkowe (pourboir paryskie — jest tu bez szans) sprzyjały rozrzutności. Najszybciej na świecie płyną leje.

Niezawodny wzrok Gąssowskiego wynalazł wreszcie obiecujące światelko. Za chwilę siedziemy na grubych ławach w oparach wódki, i piewa. Żydowska orkiestra gra cygańskie romanse. Gruby baryton — Bułgar — nabrzmiałym niezawodnym wzrokiem Gąssowskiego wynalazł „Szumi Marica”...

POŁONEZ JANA PAJAKA

Jedno głośniejsze słowo i jesteśmy otoczeni przez biesiadników.

— Polak! Nasza ojcowizna w potrzebie. — Spocony gruby obcałowywał nas, niezważając na żadne przeszkody.

— Ja nie Rumun. — Jestem Polakiem. Mie szkam tu 40 lat, ale języka ojczystego nie zapominałem.

Nasz rodak płakał jak bóbr. Pokazywał austriacki paszport, gdzie pod fotografią wosatego młodzieńca, figurowało: Jan Pajak.

Z kieszeni spodni wyciągnął zmiepty plik banknotów. Rzucił orkiestrze.

— Polonez!

Od toastów nikt nawet nie próbował się wykręcić. Pajak omotał nas, upił nas, śpiewał z nami.

Wojna. Wszystko wydawało się możliwe. W knajpie rumuńskiego miasteczka Czerniowce z Polakiem Janem Pajakiem wygraliśmy wojnę i śmiertelnie obrażaliśmy Hitlera...

Nastroje całej ekipy były już w tym etapie dostatecznie unormowane. Wszyscy mężczyźni, bez względu na dotychczasowy stosunek do służby wojskowej, widzieli siebie w mundurach. Kobiety — w białych czepekach sanitariuszek. Wyobrażaliśmy sobie odjazd na front. Urlopy po kilku miesiącach i znów powrót do pułków. Wojna widziana z Rumunii, wydawała się trzecim tomem powieści Ericha Marii Remarque'a. Tym niecierpliwie wyglądaliśmy granicę polskiej i niedzieli parowóz przywiozł nas do Siatynia — odetchnął cały wagon.

PIĄTA KOLUMNKA

Polska... Po 18 dniach rozstania, znów siebie. Czy zmieniło się tu cokolwiek? Nie! Jest spokój. Na stacji kierownik ruchu zwolna podnosi rękę. Słychać gwizdanie wilgi z pobliskiego lasu. Nie słychać szumu samolotów. Ludzie zachowują się normalnie. Wyczuwa się tylko majestat chwili w ostrożnie i bardzo wolno sunącym pociągu: Uwaga, miny na torze! Piąta kolumnka działa tu pełną parą.

Docieramy do Zaleszczyk 2 września w południe. „Anglia u boku Polski”. Transparent wydymał się na wietrze do olbrzymich rozmiarów. Wydawało się nam, że obok polskiego żołnierza stoi uzbrojony po zęby Tommy, a na niebie słychać warkot ogniem plujących Spiedfirów.

W Zaleszczykach „branka”. Najpierw był straszny szloch, a skoczniejszy do okien zobaczyliśmy długi rząd kobiet, które płacząc głośno, żegnały swych synów, i mężów.

Na froncie W pociąg przystrojony kwiatami wsiadało kilkudziesięciu chłopów. Płacz wzmożł się i przeszedł w jęk rozpacz, silumiony stukotem kół.

SPODNIE ALBO ZWYCIĘSTWO

Zdobyta została wreszcie polska gazeta. Gwardzki, świetny skoczek, wniósł ją tryumfalnie do przedziału. Z czerwonego tytułu dowiedzieliśmy się, że:

1 września Adolf Hitler oświadczył w Reichstagu: „I przysięgam Bogu nie zdjąć tych szarych spodni, dopóki ta sprawiedliwa wojna nie zostanie wygrana!”

Wiadomość była specjalnie humorystyczna, ponieważ tę samą mowę znaliśmy już z pism rumuńskich. Hitlerowi chodziło o szary mundur polowy. Z mundur, w polskim tłumaczeniu, zostały tylko spodnie, co było nieomal jasnowidztwem, zważywszy, że piękny Adolf, ostatecznie „wyszedł bez spodni...”

Pociąg jedzie jak zółw. Skrada się. Wszystko robi wrażenie polowania w dżungli na grubego zwierzka. Im dalej w głąb kraju tym wolniej jedzie pociąg, tym dłuższe postoje. Ale widomych oznak wojny jeszcze nie ma. Nastąpiło to rankiem 3 września w Dęblinie.

RATUNEK W... CHUSTCE

Mglisty szary świt przeczał gwałtowny gwizd syreny. Alarm lotniczy!...

Bądźmy szczerzy. Wszyscy byliśmy przestraszeni. Jeden z szermierzy, zerwał się na równe nogi, i błąd jak płótno nerwowym ruchem wyciągnął chusteczkę do nosa i... oddalił się do kąta wagonu.

— Róbcie to samo. Atak gazowy... Jedyny sposób ratunku... Jestem komendantem blokowym. Rozkazuję wyjąć chustki do nosa...

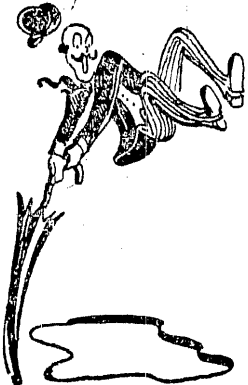
Floreistka Greta Bułska z trudem uspokoiła kolegię po fachu, który długo jeszcze powtarzał uparcie:

— Puszcza gazy. Jedyny ratunek w chustce!

Skończyło się na alarmie, a pociąg podjechał dalej; na najbliższej stacji pokrzepieni byliśmy białym afiszem: „Anglia i Francja u boku Polski”.

CO DALEJ?

Warszawa coraz bliżej. Dopiero teraz myśleliśmy co właściwie ma robić. Program u wszystkich podobny: krótkie przywitanie z rodziną i do pracy lub do wojska.



Pilot Wacław Gąssowski wysiadł w Dęblinie i tu miał zameldować się swoim przełożonym.

Reszta osób jedzie do stolicy. Gierutto martwi się czy dotrze do swego pułku. Bracia Hoffmanowie (Karel i Marian) zamierzają jechać do Poznania. Sulikowski, Zabierzowski, celują do Warszawy. Bawerowski robi jeszcze wrażenie, gdy dopytuje się jak dostać się do Wojska Polskiego. Wszyscy zastanawiają się nad swoim dalszym losem.

Wreszcie nastąpiło pierwsze zetknięcie z wrogiem. Zbliżamy się do dworca Wschodniego, gdy nadlatują samoloty niemieckie. Pociąg staje. Pasażerowie wysypują się do rowów. Ale i tym razem nie było bombardowania.

Peron dworca Wschodniego. Podniecenie jest tak silne, że ci co już wysiadają zapominają pożegnać się z kolegami. Nie wierząc w krótki postój pociągu, wybiegam na peron, na ulicę. Samotnie stoi taksówka w odległości 100 metrów od wyjścia. Rusza ku niej tłum ludzi. Krótki sprint i pierwszy dobiegam do drzwiczek auta.

Po drugiej stronie Wisły, ocknałem się w innym świecie, który trwał niestety bardzo krótko; później rozpoczął się nowy długi etap, ale straszliwy.

ŁUDZIE I WSPOMNIENIA.

Szybko zapominałem o Monako. Czasem na początku okupacji starałem się powrócić myślą do tych przedziwnych dni podróży przez Europę, ale zatracałem linię graniczną między snem i rzeczywistością. Dopiero gdy w roku 1940 nakłanętem się na rozmianą twarz v. prezesa AZS-u Zygmunta Gotarda, który właśnie rozpoczynał handel mąką, i dotknątem go palcem, uwierzyłem, że można było kiedyś pojechać dalej niż do Tomaszowa lub... Oświęcimia...

Czasem spotykałem innych towarzyszy wyprawy do Monte - Carlo. Raz nad brzegiem Wisły jakiś olbrzym rzucał kamieniem. Był to Witold Gierutto. Braci Hoffmanów widywałem kilkakrotnie w Warszawie. Zdaje się, że Marian Hoffman długi czas utrzymał się w Poznaniu, jako dozorca stadionu. Najczęściej jednak napotykałem pana, który żądał użycia chustki do gazu... W 1942 roku przeczytałem list od Gąssowskiego z Ofługu.

W czasie okupacji przebywali jeszcze w Warszawie, biegacz Sulikowski, który ożenił się z jedną z siostr Burskich (Lala), prezes AZS-u Pilarski, szpadzista dr Bułska, Stefan Twardowski i krótko, Witold Kocay (przedostał się do Turcji) oraz doskonały czterysta metrów Zabierzowski, który w grudniu 1939 miał zrobić z Petkiewiczem jakiś interes handlowy. Trenes S. Petkiewicz wyjechał jednak via Włochy do Argentyny, a Zabierzowski nigdy później nie spotkałem.

Już w obecnych czasach, przeczytałem w prasie notatkę, że Bocheński przebywa w Monte-Carlo; Najprawdopodobniej wiadomość ta spóźniła się o — 6 lat.

E. Trojanowski

OLIMPIADA W LONDYNIE

WARSZAWA (Polpress). Sekretarz francuskiego Komitetu Olimpijskiego Karol Denis, udzielił przedstawicielom prasy wywiadu w sprawie przyszłych igrzysk olimpijskich.

XII igrzyska olimpijskie odbędą się prawdopodobnie w Londynie mimo, że do zaszczytu tego kandydatury: Helsinki, Berno (Szwajcaria) i Mexico City. Decyzja w tej sprawie będzie mogła być powzięta tylko na posiedzeniu Komitetu Olimpijskiego, reprezentowanego przez wszystkie kraje oprócz Niemiec, Japonii i Węgier.

Sprawa przybycia delegata włoskiego nie została definitywnie załatwiona. Gdyby ZSRR chciał wziąć udział w obradach komitetu, to oczywiście żądanie to zostanie natychmiast spełnione i wtedy Olimpiada w 1948 roku, byłaby przełomową w dziejach światowego sportu.

OSTATNIA NIEDZIELA PIŁKARSKA W KOSZALINIE

Reprezentacja Radziecka — Z. W. M. 5:2 (4:0). Zasłużone zwycięstwo b. dobrej drużyny garnizonu radzieckiego. Zwycięscy rozporządzają dobrym strzałem z każdej pozycji, grają szybko i ostro, nie przekraczają jednak przyjętych zasad gry. Drużyna Z. W. M. mimo, że Sowietci prowadzili 5:0 ani na chwilę nie zrezygnowała z walki starając się do końca utrzymać otwartą grę.

Milicyjny K. S. — Wojew. K. S. 4:2 (4:1). Przegrana zawił niedysponowany bramkarz W. K. S. — Pyfel. Zaobserwować można lepszą kondycję w wszystkich graczach, jak również dalszą poprawę poziomu gry. (t).

KURSY YMCA

W najbliższym czasie Polska YMCA w Łodzi zorganizuje kursy szermierki (szabla, szpada, floret) dla początkujących i zaawansowanych pod fachowym kierownictwem fехmistrza dyplomowanego Fokta Zygmunta, mistrza armii w grupie fехmistrzów w latach 1935, 1937, 1938 i wieloletniego instruktora w CIWF w Warszawie.

Zapisy Pań i Panów przyjmuje oraz dokładnych informacji udziela — Sekretariat Polskiej YMCA, ul. Moniuszki 4-a, codziennie od 8—20-ej.

Sport w ogniu niedyskretnych pytań

W Nr-ze 11-y „Przeglądu Sportowego” (dodatek) zamieściliśmy rozmowę dwu przyjaciół o aktualnych zagadnieniach sportowych. Dziś ją kontynuujemy:

— Interesuje mnie pięściarstwo, mów mi, przyjaciel, obserwuję jego renesans, ale dotychczas nie zauważyłem aby startowało choć jeden bokser kategorii ciężkiej. Czyż naprawdę w Polsce brak silnych chłopaków — wających powyżej 80 kg?

— Poruszone przez ciebie zagadnienie nie jest bynajmniej nowe. Już przed wojną niemal wszystkie zespoły pięściarskie w Polsce miały podobne kłopoty. Głód zawodników kategorii ciężkich jest powszechny w Europie.

We Francji organizowano nawet specjalne turnieje, wyłącznie dla bokserów ciężkiej wagi. Usiłowano w ten sposób wyławiać młode talenty. Impreza ta miała zresztą podkład zawodowy i była robiona z inicjatywy Amerykanina Jeff Dicksona.

— Czy jednak u nas nie możnaby coś uczynić aby wyjść z impasu?

— Sprawa jest trudna. Młodzież nasza została wyniszczona przez ciężką okupację — zle dożywianie wycisnęło piętno. Sądze, że przywrócenie rozgrywek o drugąnowe mistrzostwa Polski będzie najlepszym bodźcem dla klubów, które zajmą się szukaniem zawodników w ciężkich kategoriach i otoczą ich specjalnym staraniem.

W przyszłości, gdy PZB zdoła załatwić pilniejsze sprawy, pewnie pomyśli o spe-

cialnych turniejach dla cięższych chłopaków. Może ktoś ofiaruje jakiś puchar... Na razie trzeba się uzbroić w cierpliwość.

— Jak mi się zdaje, w ostatnich turniejach tenisowych, a nawet w mistrzostwach Polski, brali udział zawodnicy, którzy pobierali opłaty za udzielanie nauki gry w tenisa. Polski Związek Tenisowy patrzy na to przez palce. Czy według ciebie jest to słuszne?

— Niewątpliwie PZT uczynił dobrze. Zdaniem moim, jeśli ktoś pracuje w swym zawodzie, który jest jego podstawą utrzymania, a w wolnych godzinach, dajmy na to, udziela lekcji tenisa, nie powinien być uważany za zawodowca. Czyż nie jest więcej wartościowszy sportowiec, który cały dzień pracuje, a wieczorem gra w tenisa, za co pobiera pieniądze — niż osobnik, który cały dzień nic nie robi, a tylko czas spędza na koście... i żyje z powietrza?...

Zupełnie inaczej sprawą się przedstawia jeśli ktoś wyłącznie poświęci się sportowi i staje się zawodowym profesorem; gra w tenisa a nadto pobiera pieniądze za rozegrane mecze.

Mam więc wrażenie, że nadszedł odpowiedni czas żeby kwestię rozwiązać po męsku. Sądze, że Związek mógłby stworzyć dwie kategorie zawodowców, przy czym — ta pierwsza, o której wspomniałem, mogłaby być dopuszczana do wszystkich turniejów. W każdym razie przepisy o pojęciu amatorsztwa w dobie, gdy wszyscy pracują, muszą ulec rewizji.

„Concordia” Piotrków przegrywa z RKS Broń Radom

W ubiegłą niedzielę bokserzy radomscy rezerwowi z Piotrkowa z tamt. Concordią towarzyskie spotkanie — odnosząc zwycięstwo w stosunku 5:5. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: Na pierwszym miejscu zawodnicy Broni. Musza — Przybytniak wygrywa przez k. o. z Adamskim. Koguc. — Ralski punktuje Dziawka. Piork. — Fraczk ulega przez k. o. Niewiadomskiemu. Lekka — Papuc wygrywa na punkty z Kantorskim. I — Półśrednia — Gryz przegrywa na punkty z Tonicim. II — półśrednia — Kosiński remisuje z Walińskim. Sre-

dnia — Brendel przez k. o. kładzie na deski Słomke. (rsz.)

Bieg uliczny. W Radomiu został zorganizowany po raz pierwszy po okupacji hilerowskiej przez redakcję miejscowego „Dziennika

Powszechnego” • nagrodę przechodnią tegoż dziennika bieg uliczny na trasie 3 klm. Bieg wygrał zespół Rb. K. S. Broń, przed zespołem K. S. Radomiak przy fabryce Bata.

Indywidualnie pierwsze miejsce zajął Małecki. Zainteresowanie biegiem wśród publiczności ogromne, lecz niestety wśród zawodników male.

Piłka nożna. W Radomiu rozpoczęły się finałowe rozgrywki piłkarskie mistrzostw trzech grup o mistrzostwo Podokręgu Radomskiego WOZPN. Zwycięzca tych spotkań rozegra w dniu 7 października zawody w Siedlcach z mistrzem tamtejszego Podokręgu, zaś rewanżowe spotkanie odbędzie się w Radomiu w dniu 14 października.

Na marginesie wspomnianej myśli, przypominam mi się pobyt w Warszawie sławnego Cochet, który grał u nas jako amator. Powracałem wówczas z Francuzem do Paryża w jednym wagonie. Mistrzowi świata nie nudziło się przez drogę, miał bowiem sporo do roboty. Liczy on tysiące złotych, które otrzymał w Polsce w drobnych banknotach.

Starałem się zabawić w Sherlocka Holmesa i wybadać Cochet'a dla czyjej kieszeni są przeznaczone te pieniądze. Mistrz świata był niesłychanie ostrożny w swych odpowiedziach — jakby już z góry był na nie przygotowany. Cochet opowiadał mi długą historię jako od młodego chłopczyka zajął się nim klub tenisowy w Lyonie; zrobił z niego człowieka i wielkiego tenisistę. Teraz Cochet spłaca dług wdzięczności i wszystkie pieniądze oddaje temu klubowi...

Najwiedźniej jednak dług wdzięczności został uregulowany przed terminem i w niedługim czasie, po pobycie w Warszawie, Cochet został jawnym zawodowcem. Dziś, na starsze lata podobno Francuz znów przypomniał sobie o swym klubie w Lyonie — no i jakoby na nowo stał się amatorem...

— Rozmawialiśmy o półzawodowstwie w tenisie, czy podobna sytuacja nie zaistniała w pięściarstwie?

— Można łatwo przeprowadzić analogię. Przypominam sobie Igrzyska Polaków z Zagranicą w Warszawie, które zdaje się miały miejsce w 1934 r. Z Francji wówczas m. in. przybyli do Polski również bokserzy; byli to przeważnie górnicy, którzy ciężko pracowali w swym zawodzie. W wolnych chwilach uprawiali pięściarstwo. Przychodzili do nich menażerowie francuscy, proponowali aby za marne pieniądze dali się w niedzielę objąć na ringach. Czyż tych bokserów-górników można było traktować jako zawodowców? A jednak PZB nie dopuścił ich wówczas do finałów Igrzysk.

Tak więc i w boksie należałoby zrewidować przepisy o amatorsztwie, bo czym taki chłopak pracujący, który w niedzielę walczy za pieniądze, różni się od często gęsto niepracującego amatora, który za swój niedzielny mecz pobiera grube diety?..

KAZIMIERZ GRZYŻEWSKI